

Cień nad jeziorem

Śląsk

Co jakiś czas powraca na Śląsku temat tzw. zagospodarowania Jeziora Goczałkowickiego. Ten duży akwen wodny usytuowany nieopodal Pszczyny jest źródłem zaopatrzenia Górnego Śląska w wodę pitną. Stanowi także – o czym mówi się rzadziej – bardzo cenny obszar przyrodniczy.

W okolicach jeziora można wyróżnić ok. 200 gatunków ptaków, a obszar ten jest miejscem gniazdowania tysięcy ptasich par. Występują tu tak rzadkie gatunki, jak rybitwa białowąsa (zaledwie kilkanaście stanowisk w całym kraju) czy czapla purpurowa, a zausznik ma największą w Europie kolonię. Jezioro Goczałkowickie stanowi ważny punkt podczas jesiennych przelotów ptaków – odpoczywa tu wówczas nawet 20 tysięcy osobników. Oprócz ptaków są tu także bobry, a naukowcy w tym właśnie zbiorniku odkryli po raz pierwszy w historii kilka gatunków glonów. Całe jezioro ma wyjątkowe znaczenie, stanowiąc duży obszar zachowany w stanie stosunkowo naturalnym, co jest szczególnie istotne w tak przekształconym przez człowieka regionie.



Fot. Dariusz Matusiak

Dzięki surowym przepisom sanitarnym związanym z poborem wody na potrzeby blisko miliona odbiorców z miast Górnego Śląska, Jezioro Goczałkowickie udało się dotychczas uchronić przed nasiloną eksploatacją. Od prawie 50 lat na jeziorze obowiązuje zakaz żeglugi. Pomysły jego komercyjnego wykorzystania pojawiały się od dawna - chciano tu stworzyć duży ośrodek wypoczynkowo-rekreacyjny, przeznaczony głównie dla adeptów sportów wodnych. Tzw. inwestorzy oczami wyobraźni widzieli już na jeziorze setki motorówek i żaglówek, których użytkownicy mieli zostawić sporo gotówki. Szczególnie w połowie lat 90. nasiliła się tego rodzaju presja. W 1999 r. na ręce ówczesnego wojewody śląskiego Marka Kempkiego przekazano petycję z podpisami 500 okolicznych mieszkańców, którzy domagali się zgody władz na stworzenie wokół jeziora obiektów komercyjnych i udostępnienie terenu na potrzeby miłośników sportów wodnych i rekreacji.

Na szczęście nie wszystkim ten pomysł przypadł do gustu. Przeciwno takiemu traktowaniu cennego przyrodniczo obszaru protestowało w 2000 i 2001 r. działające w Chybiu Stowarzyszenie Ekologiczne „Eko-Życie”, ich stanowisko poparł ówczesny senator Janusz Okrzesik. Zamiast intensywnego tzw. rozwoju jeziora, proponowano objęcie całego lub fragmentów tego obszaru ochroną w postaci rezerwatu przyrody. Także Górnośląskie Przedsiębiorstwo Wodociągów, zarządzające tym terenem i odpowiedzialne za uzdatnianie wody nie wyraziło zgody na komercyjne wykorzystanie Jeziora Goczałkowickiego.

Obecnie takie pomysły znów powracają na regionalne forum publiczne. Odstąpienia od dotychczasowych restrykcyjnych przepisów regulujących użytkowanie jeziora domagają się radni powiatu pszczyńskiego, widząc w tym pomysle panaceum na lokalne bezrobocie. Ich zdaniem, ten obszar może stanowić konkurencję dla Jeziora Żywieckiego, które od wiosny do jesieni przyciąga rzesze spragnionych odpoczynku mieszkańców aglomeracji górnośląskiej. Jezioro Goczałkowickie miałyby przejąć część tej klienteli i zarobić sporo grosza przyciągając ich do punktów gastronomicznych, sklepów, wypożyczalni sprzętu wodnego, kwater hotelowych itp. W takich przedsięwzięciach widzą szansę na rozwój regionu - nie tylko gminy Goczałkowice-Zdrój, której zbiornik zajmuje 2/3 powierzchni i w której mieści się nowoczesne uzdrowisko, lecz także kilku innych miejscowości położonych w pobliżu jeziora.

Radni powiatowi podjęli właśnie pierwsze kroki, by nakłonić Górnośląskie Przedsiębiorstwo Wodne do wyrażenia zgody na udostępnienie jeziora na potrzeby sportów wodnych. Jeśli GPW przystanie na te postulaty, powinno skierować do wojewody śląskiego pismo w tej sprawie - wówczas wojewoda podejmie decyzję. Całą sprawę będziemy uważnie śledzić, mając nadzieję, że chroniony przez 50 lat teren nadal uda się zachować w dobrym stanie i ochronić przed eksploatacją.

(rem)



Kolumna „Śląsk” jest dofinansowana przez Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Katowicach.